

# FOTOGRAF POLSKI

## MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEGO TOW. MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI,  
STOW. FOTOGRAFÓW ZAWODOWYCH W WARSZAWIE,  
LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO,  
STOWARZYSZENIA FOTOGRAFÓW WIELKOPOLSKICH  
I KLUBU MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI W ŁODZI.

## W A R S Z A W A

### W WARSZAWIE WOLNO FOTOGRAFOWAĆ!

NIEZROZUMIAŁY i sprzeczny z duchem czasu zakaz fotografowania gmachów państwowych, oraz wykonywania zdjęć ulicznych, który ogłosiłszy w artykule wstępnym zeszytu wrześniego, wywołał łatwo zrozumiałe poruszenie wśród zainteresowanych. Zgłosił się do naszej redakcji szereg osób, które naraziły się na nieprzyjemności ze strony organów wykonawczych policji, stosujących się ściśle do treści rozporządzenia; ale dowiedzieliśmy się równocześnie, że jeden ze znanych artystów fotografów, mniej pokornie usposobiony, nie mógł się biernie poddać zarządzeniu, i zwrócił się do Komisarjatu Rządu z prośbą o wyjaśnienie, czy faktycznie obowiązuje zakaz „dokonywania zdjęć gmachów państwowych oraz zdjęć ulicznych” bez „specjalnych zezwoleń”.

I widocznie słuszną obrał drogę, bowiem dowiedział się, że zakaz taki Komisarjatu Rządu nie jest znany. Więcej nawet, że Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę gotów jest rzekomo interwenjować na korzyść fotografa, któremu organy wykonawcze służby bezpieczeństwa publicznego stawiają przeszkody przy fotografowaniu w miejscach publicznych, z wyjątkiem obiektów wojskowych i kolejowych.

Mimo to do dnia 8 października r. b. Redakcja nasza nie otrzymała żadnego wyjaśnienia ze strony władz zainteresowanych. Ponieważ jednak Redakcja poczuwała się do obowiązku trwania na stanowisku obrony interesów amatorów-fotografów, więc niżej podpisany uzyskał rozmowę z p. Mieczysławem Lisowskim, Naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa i porządku publicznego Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę i wyjednał pozwolenie na podzielenie się z Czytelnikami Fotografa Polskiego otrzymanymi wyjaśnieniami.

W uprzejmej rozmowie p. Naczelnik Lisowski oświadczył, że po za gmachami i urzędzeniami, stanowiącymi obiekty kolejowe i wojskowe, wszystkie inne przedmioty mogą być bez przeszkód fotografowane. A więc nie ulega żadnym innym ograniczeniom fotografowanie na ulicach miast i w miejscach publicznych. Organy policji państwowej na terenie stolicy otrzymają w najbliższych dniach odnośne rozporządzenie.



I nagle przychodzi wieść o jego zwinięciu z powodu braku zgłoszeń. Nie można wykluczyć, że grały w tem rolę także i jakieś powody lokalne, dla nas nieznane, rola ta jednak musiała być jedynie drugorzędną, gdyż mając dostateczną ilość eksponatów w rękę, nikt nie zamykałby w pół drogi Salonu i nie zwracał na swój koszt obrazów bez urządzenia wystawy, choćby po raz ostatni; tembardziej gdyby miał — jak Ottawa — wspinały lokal wystawowy zapewniony. Nie może być również mowy o jakimś zorganizowanym bojkocie; bo po pierwsze, nigdzie nie było o tem mowy, a po drugie, w Salonie uczestniczy cały świat.

A więc jednak istotnie brak zgłoszeń. I tu leży sedno sprawy. Nie chodzi mi w tej chwili o to, czy Salon w Ottawie będzie istniał nadal, czy nie, bo jest to rzeczą dla nas obojętną; chodzi mi o przyszłość wystaw międzynarodowych wogóle.

Gdy padły kordony wojenne, pełni radości obsyłaliśmy Salony w całym świecie, ciesząc się, że możemy imię Polski nieść do Ameryki czy Australji; i z roku na rok przybywało tych Salonów, rosła statystyka wystawionych obrazów, aż wreszcie ten i ów zaczął zwolna się reflektować, że jednak tego wszystkiego jest może nieco za dużo. Refleksji tych jednak nikt nie wypowiedział w prasie, bo przecież Salony — to chluba fotografii artystycznej, jej probierz, i dzwignia rozwoju zarazem!

Ale wielkie nazwiska, prominents, zaczęli zwolna znikać z katalogów wystaw. Najprzód z katalogów wystaw drugorzędnych, gdzie obok stolicy urządzano manifestacje klubowe czy prowincjonalne. A potem i z katalogów stołecznych wystaw narodów, mających w fotografii artystycznej mniejsze imię. Wystawy np. w Tallinnie, Rydze, czy Oslo były bardzo dobrze obsłane, ale nie utrzymano ich w charakterze imprezy dorocznej; inne mniejsze manifestacje coraz mniej zawierają przodujących nazwisk w katalogach.

Zjawisko to jest przykre, ale zupełnie naturalne. Przeglądam stos katalogów tych tylko wystaw, w których sam w ostatnich latach brałem udział, a więc zestawienie nie może mieć pretensji do kompletu.

I oto mam przed sobą następujące katalogi: New Westminster, Ottawę, Toronto, Seattle, San Francisco, Los Angeles, London Salon, Royal Phot. Soc. London, Bridge of Allan, Midland Salon, Northern Exhibition, Bolton, Croydon, Liverpool, Scottish Salon, Hammersmith, Australian Salon, Saragossa, Bruksela, Amiens, Salon de Paris, Roubaix, Dunkierka, Antwerpja, Tallinn, Oslo, Ryga, Budapeszt, Praga, Tokio, Warszawa i Lwów.

A więc spis mój zawiera 32 wystawy, nie będąc bynajmniej kompletnym. I wystawy te odbywają się wszystkie w jednym roku!

Otóż 32 wystawy na rok, to jest niemal 3 na miesiąc. Co 10 dni przez cały rok trzeba wysyłać obrazy, by wszystko obsłać. Że zaś przeciętnie posyła się po cztery obrazy na wystawę, otrzymamy 12 obrazów na miesiąc, a 128 na rok.

Ilość ta przenosi znacznie ramy artystycznej twórczości, wkraczając już w pośpieszną, masową produkcję mechaniczną.

Jakż jest tego rezultat? Oto po pierwszym roku zapału zaczyna zwolna braknąć ochoty, energii, no i.... obrazów. Wszak powiedział jeden z wielkich artystów współczesnych, że nawet bardzo płodny talent nie da więcej, niż tuzin naprawdę dobrych rzeczy na rok, i to tylko wtedy, jeśli cały rok pracuje uczciwie na polu artystycznej fotografii. A więc pozostaje jeszcze z poprzedniej liczby (powiedzmy, że ów tuzin obrazów zawiera po trzy kopie, jak to robią obsyłający liczne salony artyści) jakieś małe 90 brakujących obrazów.

I tu mamy dwie drogi: albo do dobrego obrazu dawać na dokładkę trzy lichsze i tak kompletować wysyłkę, albo obsyłać tylko kilka czy kilkanaście na rok.



# PODSTAWOWE WIADOMOŚCI O WYWOŁYWANIU.

Umiejętne wywołanie płyty jest sztuką, która wywiera duży wpływ na wartość zdjęcia i na jego przydatność do dalszego opracowania. Łatwa napozór czynność wymaga dużego doświadczenia, szybkiej orientacji i znajomości środków, którymi należy się posługiwać, żeby wydobyć wszystkie walory zdjęcia. A trudności wzrastają niepomiernie, gdy płyta jest naświetlona nieprawidłowo: za krótko, albo za długo. Przez umiejętne postępowanie można zdjęcie uratować, przez szablonowe lub wadliwe—zepsuć je do reszty.

Oddawanie naświetlonych płyt do wywołania zakładom lub przedsiębiorstwom, jest może wygodne, ale zamyka miłośnikowi drogę do wspierania się na szczyty sztuki. Takiego miłośnika można przyrównać do matki, która oddaje niemowlę do przytulku: dziecina, chowana w licznym gronie towarzyszy różnego pochodzenia, podlega ustalonemu regulaminowi zakładu i szablonowi wychowawczemu. Konieczność opiekiowania się masą, wyklucza możliwość traktowania indywidualnego jednostek, choćby nawet posiadały z natury cechy odrębne. A matka pozbawia się radości obserwowania stopniowego rozwoju dziecka i możliwości racjonalnego wychowywania go metodami, dobranymi do swoistych cech jego charakteru i usposobienia.

To samo da się zastosować do płyty, która po dokonaniu zdjęcia powinna być uważana za owo niemowlę, urodzone przez fotografa. Oddana przedsiębiorcy, płyta ulega wywołaniu szablonowemu w obszernej misce, wraz z licznymi innymi siostrami, a laborant nie może jednej z nich poświęcać specjalnej uwagi, i stwarzać odrębnych warunków wywoływania, dostosowanych do jej właściwości. Autor zaś dobrowolnie pozbawia się najwyższej rozkoszy śledzenia pojawiającego się na płycie obrazu i wyrzeka się indywidualnego traktowania zdjęcia, z uwzględnieniem jego treści, nastroju i stopnia naświetlenia.

Śmiało więc można twierdzić, że ten tylko miłośnik fotografii może ze środowiska pstrykaczy wejść na stromą i ciernistą ścieżkę, wiodącą w sferę sztuki, który swe zdjęcia sam wywołuje i to nie szablonowo, według jednego przepisu, lecz z całym nakładem starania i umiejętności, stale pogłębianej przez poważne studia, badania osiągniętych wyników i przyczyn zdarzających się niepowodzeń.

Dwa momenty w toku wywoływania decydują o wartości negatywu. Pierwszy, to chwila, gdy obraz zaczyna się pojawiać na płycie. Ilość czasu, który upłynie od włożenia płyty do wywoływacza, daje niezawodną wskazówkę, czy nie należy zmienić składu kąpeli.

Drugi — to chwila, gdy wywoływanie należy zakończyć, w przeświadczeniu, że negatyw jest dostatecznie pokryty.

Stąd wniosek prosty, że do prawidłowego wywoływania jest niezbędne dostatecznie jasne

oświetlenie pracowni. Lampy ze szkłem rubinowym dają stanowczo za mało światła, ażeby można było negatyw ocenić. Nowoczesne filtry żelatynowe przepuszczają go znacznie więcej, ale zmuszają do większej ostrożności, zwłaszcza w pierwszych chwilach, gdy jeszcze płyty są bardzo wrażliwe na promienie czerwone i łatwo ulegają zadymieniu. Po upływie mniej więcej 1 minuty nawet dość jasne światło czerwone przestaje być szkodliwe. Lecz w dobrze oświetlonej pracowni, nawet zdala od źródła światła, można kontrolować postępowanie wywoływania.

Za mało też jest dotychczas rozpowszechnione stosowanie odczulaczy (patrz. „Fotograf Polski” NN 4, 5 i 7 z r. 1925) które tak zmniejszają czułość płyt, że od pierwszej chwili można je opracowywać przy jasnym świetle czerwonym i w przeczczu oceniać, czy negatyw jest dosyć gęsty.

Przy użyciu wywoływaczy energicznie działających, jak Rodinal i Metol-hydrochinon, obraz występuje już po upływie kilkunastu sekund, więc ocenienie, czy nie ukazał się on za przedko lub za późno, wymaga dużego doświadczenia. Amator początkujący spostrzeże błąd w wypadku silnego niedoświetlenia płyty, ale prześwieślenia lub naświetlenia trochę za krótkiego nie zauważy. Zupełnie inaczej dzieje się przy użyciu wywoływacza, działającego powoli, np. glicynowego, sprzedawanego w postaci gotowego roztworu. Pod jego działaniem pierwsze zarysy obrazu ukazują się po upływie mniej więcej 90 sekund, więc z zegarkiem w ręku łatwo sprawdzić, czy naświetlenie płyty było prawidłowe. Przy użyciu powolnego wywoływacza nieznaczne prześwieślenie (dwu lub trzykrotne) samoczynnie ulega wyrównaniu, a do osiągnięcia dobrych wyników, wydatnie przyczynia się spokój i poczucie pewności, z którą nawet początkujący śledzą przebieg wywoływania. A ten spokój, równowaga duchowa, jest czynnikiem bardzo ważnym przy pracy w ciemnicy. Kto się poddaje emocji i nie potrafi panować nad nerwami, ten może zepsuć najlepsze zdjęcie. Przewlekłe wywoływanie nie jest wadą ani błędem, więc, koledzy początkujący, porzućcie wywoływacze energiczne, a rychlej doczekacie się dodatnich wyników. Kto z was posiada zapas metol-hydrochinonu, niechaj go zużyje do odbitek.

Szybkość pojawiania się obrazu na płycie wskazuje, jakim wywoływaczem trzeba ją opracowywać. Pod względem składu kąpeli początkujący bardzo często popełniają błędy. Więc np. gdy na płycie niedoświetlonej obraz długo nie występuje, dolewają świeżego i mocniejszego roztworu. Wskutek tego osiągają wynik wręcz przeciwny zamierzonemu. Pod wpływem energicznie działającego wywoływacza światła pokrywają się bardzo silnie, i tak szybko, że rysunek w słabo wyeksponowanych cieniach wcale nie występuje. W rezultacie otrzymuje się negatyw twardy

o zupełnie przezroczystych cieniach. Prawidłowa metoda postępowania polega na traktowaniu płyty nieco podgrzanym wywoływaczem rozcieńczonym. Słaby roztwór na miejscach mocno naświetlonych zużywa się tak szybko, że wskutek tego wywoływanie ulega pewnemu zwolnieniu, a przez ten czas cienie się wyrabiają, czemu sprzyja podwyższona temperatura kąpeli. Do wywoływania płyt słabo naświetlonych lepiej nadaje się ogrzany rozcieńczony metol-hydrochinon, niż glicyna.

Płyty prześwietlone czernieją w wywoływaczu szybko i zarysy obrazu znikają. Przerażony początkujący, chcąc ratować negatyw, dolewa wody, żeby osłabić działanie kąpeli. Jaki skutek takiego postępowania? W najsilniej prześwietlonych miejscach jasnych, rozcieńczony wywoływacz zużywa się bardzo szybko i strąca srebro niedostatecznie, w porównaniu z miejscami ciemnymi, i w rezultacie światła i cienie wychodzą jednakowo pokryte.

W tym wypadku wskazane jest postępowanie odwrotne. Więc płytę prześwietloną trzeba w mocnym wywoływaczu trzymać tak długo, aż czernieje zupełnie, a potem ją osłabić żelazi-

ekiem potasu, żeby wydobyć kontrasty. Wywoływacz powinien być chłodny i zawierać sporą dawkę bromku potasowego, który zapobiega powstawaniu dymku.

Streszczając uwagi wypowiedziane, możemy ustalić następujące trzy wskazania.

1. Wykąpać płytę w odczulaczu, a następnie wywoływać przy jasnym świetle.

2. Używać wywoływacza glicynowego, działającego powoli, a metol-hydrochinonowy stosować tylko do płyt słabo naświetlonych i do wywoływania odbitek.

3. Do płyt wadliwie naświetlonych dobierać wywoływacz w myśl zasad wyżej wyłożonych.

Amator doświadczony może robić próby z innymi wywoływaczami, jak pięknie pracującą pyrokatechiną, albo dającym miękkie negatywy eikonogenem. Ale oba te wywoływacze trzeba sobie przyrządzać samemu, więc początkujący, który ma i tak wiele trudności do pokonania, lepiej niech korzysta z preparatów gotowych. Do robienia prób nadejdzie czas wtedy, gdy zasób zdobytego doświadczenia pozwoli mu samodzielnie oceniać wartość osiągniętych wyników.

STAN. SCHÖNFELD.

## I. MIĘDZYNARODOWY SALON FOTOGRAFJI ARTYSTYCZNEJ WE LWOWIE.

Wchodzimy do sal zawieszonych szeregiem kartonów w jednym rzędzie, na wysokości normalnego wzrostu człowieka, co daje łatwość oglądania prac. Prace są rozmieszczone w porządku alfabetycznym według nazwisk autorów. Ogólne wrażenie bardzo miłe, lecz przy skrupulatnej analizie dochodzi się do wniosku, że jakościowo Polska dominuje; liczebnie jest nas mało, ale wobec gęstego sita jury, prace polskie stanęły na bardzo wysokim poziomie i tem samem wybijają się na czoło wystawy. Niestety, nasuwają się mimowoli pewne wątpliwości co do bezstronności Jury.

Budzi się przypuszczenie, że jedni byli sądzeni zbyt surowo, inni za pobłażliwie... Czy uchodzi też członkom jury mieć więcej prac, niż przyjmowano od innych wystawców? Takie stanowisko jury może być źle zrozumiane za granicą.

Zacznijmy przegląd od prac od polskich artystów: Prof. Jan Bułhak miał na tej wystawie tylko 3 prace, a przecież jest on czołowym mistrzem grupy wileńskiej, która wystawiła kilka ciekawych obrazów. Wyróżnić trzeba przepiękną pracę Ks. Śledzińskiego „Cześć Sztandarowi”, ciekawe kompozycje Rożnowskiego i twory młodego, lecz bujnego talentu Zakrzewskiego.

Z poznańskiej grupy wybija się na plan pierwszy T. Wański, dał on prace dobre, ale

już podobne widzieliśmy i dlatego tym razem robiły mniejsze wrażenie. Dr. Cyprjan i B. Gardulski mieli po jednej pracy bardzo wykwintnej. Nowy talent z grupy poznańskiej, Andrzej Świda, zaprezentował się dobrze.

Z Krakowa nadesłał swoje prace Kuczyński. Dziwny ten samotnik przysłał co rok dzieła, przed którymi staje się z podziwem. Ujęcie, technika i koncepcja, wszystko jest nieprzeciętne; autor wyzbył się rutyny zawodowej i tworzy prace naprawdę pociągające; do najlepszych należą portrety, które najbardziej odpowiadają zdolnościom Kuczyńskiego.

Zupełnie jest zrozumiałe, że Lwów nadesłał najwięcej prac. Dr. Mikolasch zadziwia nadzwyczajną subtelnością, bardzo wysoką i wielostronną techniką, „Rytm” i „Martwa natura” są najlepszymi przykładami. Prezes Lenkiewicz wystawił kolekcję prac, z których najlepsze „Ratusz w Gdańsku nocą” i „Słonecznik”. W kolekcji Janiny Mierzeckiej wyróżnia się znakomity portret prof. Dybowskiego. Kompozycja, ujęcie w ramkę, cały nastrój obrazka, utrzymanego w stylu klasycznym, robi wielkie wrażenie i przypomina prace największych mistrzów.

Ogromnymi krokami idzie naprzód twórczość J. Neumana. Jego tryptyk był sensacją wystawy. Ciekawy pomysł i dobra technika podno-

szą walory tej oryginalnej pracy. Pierwsza część tryptyka „Pożegnanie” jest może najsłabsza, ale czyż można winić autora za to, że modele nie czuły narówni z nim tej akcji, i scena ta wypadła trochę błado? Część druga tryptyku „Taniec śmierci”. Tu Neuman wypowiada się całkowicie, prostymi środkami maluje czasy wojny z jej całą grozą. Część trzecia tryptyku, to „Jazz”. Czy można lepiej scharakteryzować społeczeństwo powojenne? Jako tło dał Neuman w swym obrazie ementarz z rzędami krzyżów — to ci, którzy budowali i utrwalali dzień jutrzejszy, leżą eicho; na tem wielkiem ementarzysku roztańczyło się jazzbandowe społeczeństwo, wrzaskliwe snoby, i skacze w takt dzikiej muzyki murzyna na saksofonie. Obraz ten robi kolosalne wrażenie. Inż. Romer dał tym razem prace zamało przemysłane, rwany i ostry koloryt odbiega daleko od kapitalnego „Mnicha”, który budził szczery podziw przed rokiem. Krystek przysłał znakomita „Uliczkę”.

Artyści warszawscy wystąpili nielicznie i prezentują się dość słabo. Bardzo ciekawy i oryginalny akt nadesłał R. Dereń, który też zamieszczony obok kartonów Drtikola, robił wrażenie że jest jednym z najlepszych dzieł tego autora, tak silnie pewne pierwiastki czeskiego artysty dominują w obrazie Derenia.

Lindenfeld w obrazie „Nad Wisłą” oddał subtelnie wszystkie walory z całą pedanterją. J. Mioduszeńskiego „Marmur w kwiatach” przypomina coś japońskiego lub amerykańskiego. Z nadesłanych prac B. Rotenberga wybrano najsłabszą, choć dobre w kolorze jego przedruki znalazły już właściwe uznanie. W pracach Z. Szporka widać pewne zmęczenie, nie robią one tak efektownego wrażenia, jak w salonie warszawskim.

Zapewne przez nieporozumienie znalazła się po raz drugi na międzynarodowej wystawie praca Z. Stankiewicza.

Dopiero przy kartonach E. Osterloffa oko odpoczywa; niesłychanie subtelne, przepięknie wykończone obrazy dają prawdziwe wytechnienie.

Zagranica obesała salon słabo, brak wybitnych nazwisk i prac. Dominują amerykańskie, z dobrze opracowanymi bromami; najciekawszym jest Dr. Max Thorek z Chicago, którego

mistrzowskie bromy przypominają raczej gumy. Dr. Koike tym razem przysłał prace zupełnie przeciętne. Brauer Elmore dostarczył studia o mocnym wyrazie.

Anglia jest reprezentowana tylko przez dwóch artystów. Lang z Argentyny dał prace dużo słabsze od tych, które już mieliśmy sposobność oglądać. Z Austrii wystąpił mistrz przetłoku Aschauer z Wiednia, autor małych subtelnych obrazków, wypieszczonych ręką artysty. Gen. Karnitschnigg w swych obrazach o grubym ziarnie daje zupełnie inne, ale również ciekawe opracowanie.

Dr. Quedenfeldt jest tym razem mniej rewulucyjny, a studia jego zdradzają jakby powrót do klasycyzmu, co może tylko wyjść na dobre artyście.

Z Czechosłowacji stanął do apelu szereg artystów z Drtikolem na czele, który zdaje się być zupełnie wyczerpany. Nagość, opracowana ze wszystkich możliwych stron, zaczyna teraz być nudną, zmiana tematu wyrwałaby Drtikola z błędnego koła. Akty obecne nie wytrzymują porównania z dawnymi jego pracami, które naprawdę były kapitalne.

Dobrze obesłany dział szwajcarski zawdzięcza Komitet propagandzie, prowadzonej tam przez St. Jasieńskiego. W tym zespole zwraca uwagę przesłiczny akt, lecz z wielkiem zastrzeżeniem musimy się odnieść do „Lilji wodnych” które są podkolorowane lazurowymi farbami.

Fotografowie rosyjscy są naprawdę oryginalni i może z zagranicznych wystawców najciekawszy, może dlatego, że pracują w zupełnie odrębnych warunkach, w innym otoczeniu. Klepikoff zdumiewa swymi japońskimi kartonami. „Dekoracyjne Motywy” są mistrzowsko ujęte i zupełnie oryginalnie podane. Grinberg i Jeremicz przysłali prace ciekawe zarówno pod względem ujęcia, jak i techniki.

Wielka ilość salonów międzynarodowych sprawia, że niektóre z nich wcale nie dochodzą do skutku z braku eksponatów zagranicznych, a fakt ten stanowi poważne ostrzeżenie na przyszłość.

Drugi Międzynarodowy salon Fotografii Artystycznej w Polsce posiada wykwinny katalog, ozdobiony dobrymi reprodukcjami.

INŻ. DEDERKO i K. SKŁADANEK.

## ZJAZD FOTOGRAFICZNY WE LWOWIE.

W dniu 2 i 3 września r. b. odbył się zjazd fotograficzny, połączony z otwarciem II-go Międzynarodowego Salonu Fotografii artystycznej. Nielicznych delegatów nadzwyczaj serdecznie i gościnnie przyjmowało Lwowskie Tow. Fotograficzne. Wilno reprezentował Prof. Jan Bułhak, Warszawę V.-Prezes Zyg. Szporek, Inż. Dederko i Klemens Składanek. Poznań — Bol. Gardulski.

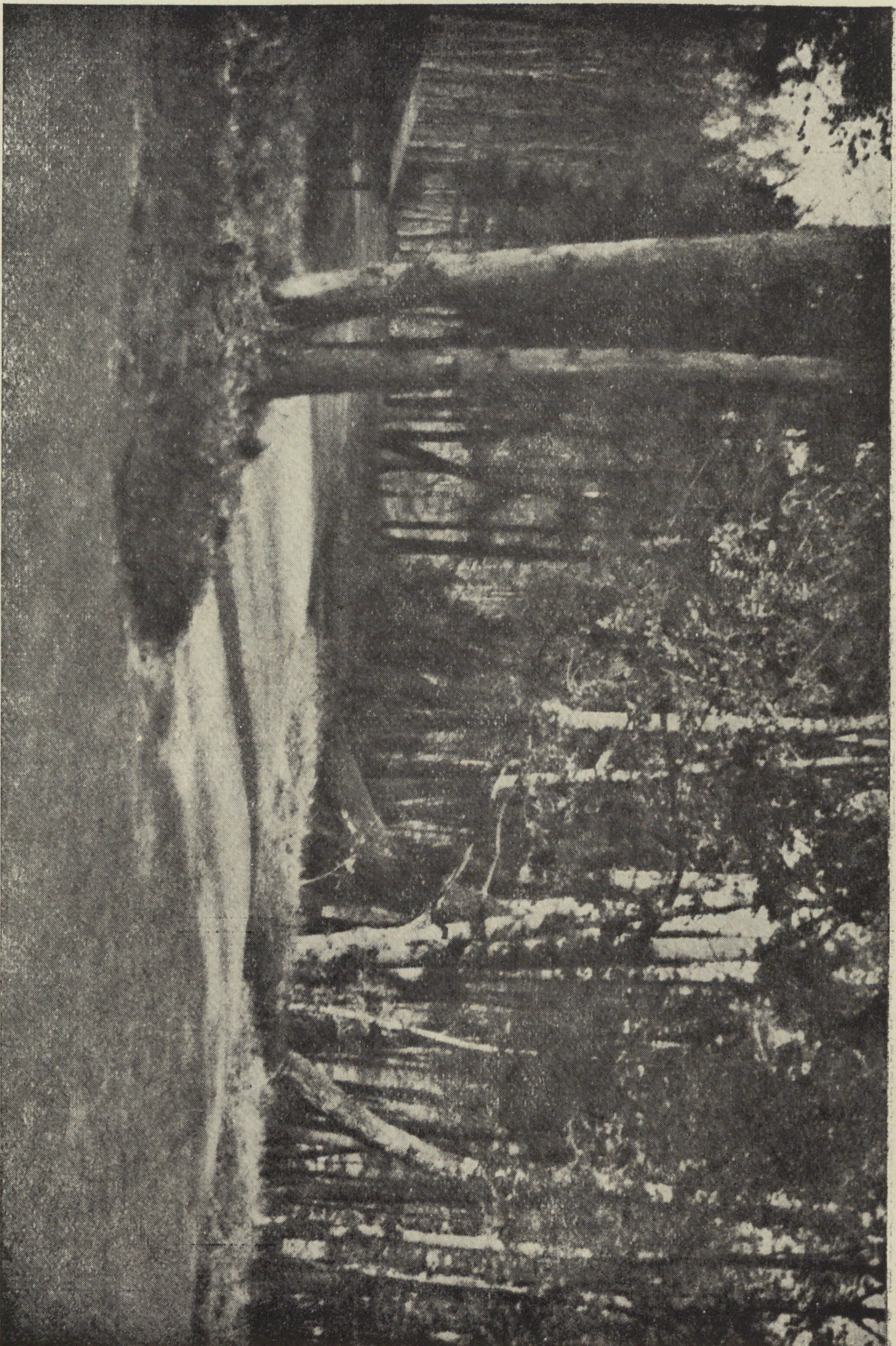
W niedzielę, d. 2 września, zgodnie z programem o godz. 10:30 nastąpiło uroczyste otwarcie II Salonu Międzynarodowego Fotografii Artystycznej, przez Prezesa Lwowskiego Tow. Fot. Prof. Lenkiewicza. Salon znalazł gościnę w gmachu Muzeum Przemysłu Artystycznego, w lokalu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ul. Dzie duszyckich 2. Po obiedzie, o godzinie 16-ej,





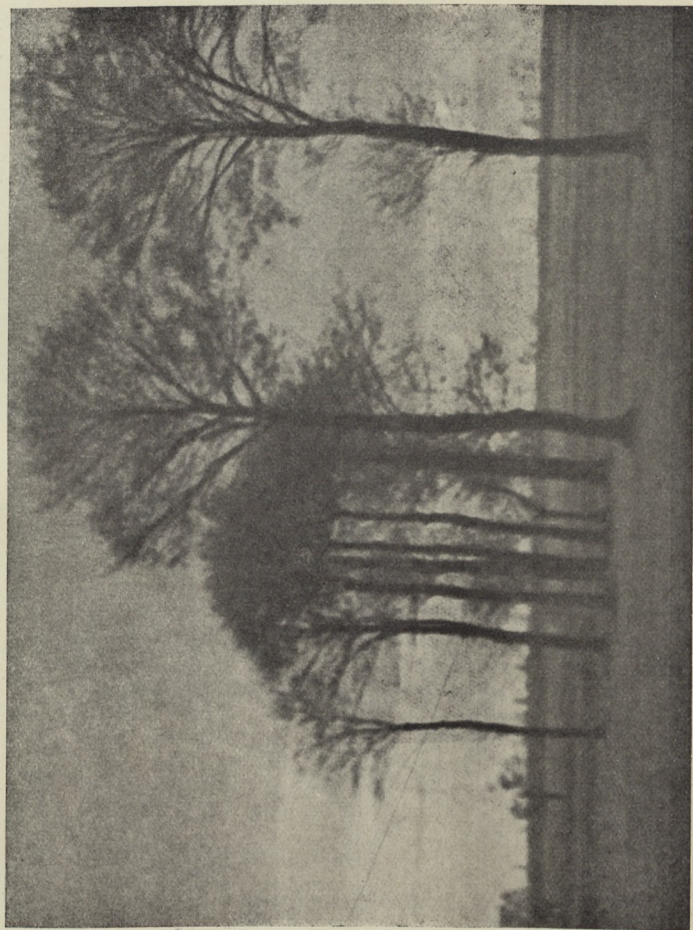
J. Grabowski  
Jarosław

DZIKUSKA  
(br.)



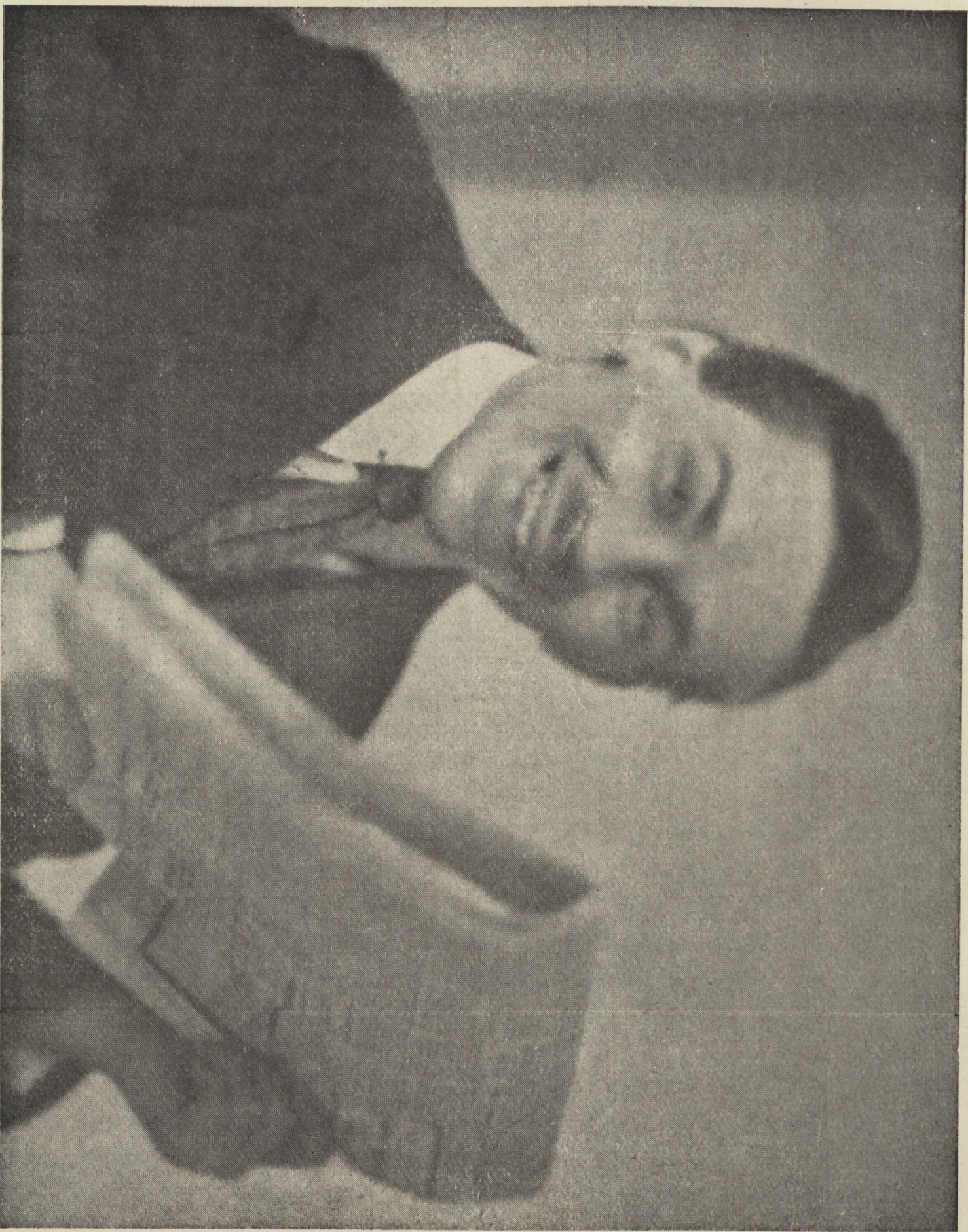
MOTYW Z PARKU  
(br.)

J. Anisfeld  
Jasło



OLCHY  
(br.)

Jerzy Dzierzbicki  
Radom



STUDIUM  
(br.)

K. Lelewicz  
Nowa-Wilejka



FEZ. Bab-Segma. Entrée du Méchouar.

Négatif sur plaque S. E.  
Orthochromatique sans écran et anti-halo  
Lumière et Joula



uверить treści alarmujących artykułów naszej prasy, a zwłaszcza jeśli by nie uważać na przesadne pesymistycznych wynurzeń jej redaktorów — to trzeba by ze smutkiem stwierdzić, że jest z tem życiem nawet całkiem niedobrze. Pracujemy pojedynczo — nie pracujemy zbiorowo. Indywidualnie walcimy jesteśmy nieraz bardzo wiele — korporacyjnie stanowczo mało. Nie mamy, jak zagranicą, całych społecznych ulic o domach schludnych i wygodnych, mamy tylko albo pałac, albo chałupę i przewaga tych ostatnich jest zataszająca. Cóż stąd, że artystycznie posuwamy się jako tako naprzód, gdy społecznie, zbiorowo nie wykazujemy potrzebnej sprężystości, zwartości i ekspansji?

Artyści nasi poprzestają na wykonywaniu mniej lub więcej wartościowych obrazów, by je następnie głęboko pogrzebać w tekach, skąd je z trudem wypraszają redaktorzy i organizatorzy wystaw. O systematycznym i gremjalnym obsyłaniu wystaw niema mowy — wciąż jeszcze wydaje się wysyłanie obrazu do Warszawy lub Lwowa czynnością zbyt facygującą i skomplikowaną. A już reprezentowanie polskiej foto-grafiki w salonach międzynarodowych i w wydawnictwach zagranicznych z reguły uważane jest za rzecz nierealną i „oprócz osłuchanych już na wszystkie strony nazwisk kilku zaprzysiężonych, mohikanów cała polska społeczność fotograficzna świeci tam stałą nieobecnością, jakgdyby to tylko przyjemnością było, a nie obowiązkiem. Nasza zaściankowa niezaradność radaby uważać obsyłanie wystaw za pewnego rodzaju nieprzystojną pretensjonalność, a nawet krótkie pismo zamieściło niedawno artykuł, odzywający się z przekąsem o naszej „pochopności“ do figurowania w salonach zagranicznych, do którego to wniosku dojsz mogło chyba oglądając te sprawy przez Zeissowski tysiąckrotnie powiększający mikroskop. O gdybyż były słuszne ciężkie oskarżenia autora owego artykułu! gdybyż nasi fotografowie naprawdę grzeszyli gorliwością w ekspansji zagranicznej! Jużbyśmy jakoś ten brzydki feler przeboleli.

Tymczasem jednakże tak dobrze nie jest: pochopnością w tym względzie nietylko nie grzeszy ogół, ale i nie wszyscy nasi „prominenci“ poczuwają się do obowiązku przodowania innym dobrym przykładem i chrońcześnie ignorują salony międzynarodowe. Nie chcą wymieniać nazwisk tych naszych nieobecnych asów, które każdy łaćno w swej duszy dośpiewa — może się sami pocichu uderzą w piersi i poprawią z tej niepotrzebnej skromności.

Nieczynni na zewnątrz a zasklepieni w osobistej pracy zawodowej, nasi fotografowie zdają się całkowicie zapominać, iż każda praca ma stronę społeczną i nakłada pewne obowiązki, wynikające z przynależności do danej organizacji. Szwankują wskutek tego i frekwencja posiedzeń, odczytów i pokazów, i szerszy w nich udział czynny jednostek i zrozumienie powinności składania do skarbca ogólnego daniny i grosza pracy. Czy wielu z nas traktuje poważnie swoje członkostwo, opłaca regularnie i bez nawoływania składki,

prenumeruje pisma i czytuje je uważnie? Czy wszyscy, parający się z kamerą, uważają za swój obowiązek należenie do stowarzyszenia i popieranie pisma, przez nie wydawanego? Czy zdają sobie sprawę z tego, że ich fotograficzne zatrudnienie, po za rozrywką osobistą, ma podkład kulturalno społeczny, od uwzględnienia którego zależy nietylko rozwój, ale poprostu — sam byt zorganizowanej pracy zrzeszeniowej, zależy dobre imię polskiej foto-grafiki i jej promieniowanie na forum międzynarodowe?

Fotografowie polscy nie wyzyskują swoich możliwości i zasobów w sensie społecznym i pozwalają im wegetować i więdnąć po polskich partykularzach bez echa. Trudno orzec, w jakim stopniu winę takiego stanu rzeczy ponoszą (albo nie ponoszą) nasze towarzystwa fotograficzne. Rzeczą jest w każdym razie niewątpliwą, iż prasa fachowa robi, co może, a w każdym zrzeszeniu są ludzie wielkiej pracy i zasługi, którzy niosą na barkach ciężar, przerastający siły jednostki. Powtarza się i tu typowy symbol polski niekarnego indywidualizmu — pałace i chałupy — nadmierne wysiłki jednych z powodu bezczynności innych — brak standaryzacji danin społecznych. Przypuszczać wolno, że gdyby się starano o pozyskanie ludzi nowych, sił młodych, a zwłaszcza gdyby się całkowicie wyrzeczono traktowania pod kątem widzenia osób i ambicji sprawy ogólnej, poważnej i nagłej, to ta ostatnia wieleby na tem mogła zyskać. Pięknym przykładem służą redakcje naszych trzech pism fotograficznych, dla których obserwator wnikliwy a sumienny nie znajdzie dość słów uznania i podziwu. Osamotnione i mało popierane, pisma te z zaparciem siebie, gorliwie i umiejętnie wykonują dzieło olbrzymie zaiste, jeśli zważyć na stosunek ich sił i środków do osiągniętych wyników. Wyniki te w postaci trzech grubych roczników o treści doborowej i różnorodnej, o ilustracjach licznych i nienajgorszych zawdzięczamy jedynie polskiej indywidualnej „rogatej duszy“, co ze skóry wyskoczył gotowa, by sama jedna pracować za wielu. Ale przysłówie „jeden za wszystkich“ nie jest do pomyślenia bez dopełnienia „wszyscy za jednego“, a to ostatnie mniej pocieszająco daje się zastosować przy ocenie zbiorowego wysiłku polskich fotografów.

Nad tem właśnie pragnąłbym się nieco zatrzymać. Zdajemy się zapominać, że ewolucja, dokonana w ostatnim ćwierćwieczu, przyniosła nam nową, dawniej w Polsce nieznana godność artystów, która tem bardziej obowiązuje, im jest świeższa. Nie jesteśmy już, jak dawniej, ani snobami, zabawiającymi się procederem technicznym, ani dyletantami, urlopowanymi z niewyterminowanego rzemiosła. W oświeconym ogóle kielkuje i wyrażnia się skłonność do poważniejszej oceny naszej pracy, do przyznania jej walorów artystycznych. Zaczynamy publicznie zdobywać stanowisko artystów, materialnie może nie lukratywne, ale moralnie doniosłe. I to stanowisko, ta opinia obowiązuje nas w nierównie większej mierze, niż obowiązywało naszych poprzedników

W innych dziedzinach sztuki artyści oddawna już mają określone — i prawa i obowiązki. Tam dawne precedensy utorowały drogi społeczne jasno wytknięte, a nakazy ogólne zostały upo-

(dok. nast.)

J. BUŁHAK.

(Sprawozdanie specjalne dla Fotografa Polskiego).

Niestety, Polska była słabo reprezentowana, bo tylko trzech artyści: Zygmunt Szporek z War-

Najwybitniejszym z tych trzech przedstawicieli okazał się bezspornie Zygmunt Szporek. Jego „Mosty w nocy” stanowią arcydzieło w zakresie fotografii nocnej, doskonale pod względem technicznym. Z punktu widzenia artystycznego słabą stroną tego znakomitego zresztą obrazu stanowi wieniec świetlny na głowie Madonny na balustradzie mostu; wypadek, w którym retusz byłby dopuszczalny. Teżoż autora praca „Na pozycji” przedstawia przednią część armaty w głębokim śniegu. Obraz wybitnie nastrojowy; cechą ujemną stanowi nieumotywowana nieostrość pierwszego planu. „Modlitwa” jest wprawdzie doskonała pod względem technicznym, ale zbyt teatralna. Scena ta byłaby pełną wyrazu

w teatrze lub w kinie, ale ukostjumowana postać, rzucona na kamienną posadzkę, nie jest „molditwą”. Należałoby doradzić temu artyście zwrócenie się w kierunku tematów nieco bardziej rzeczowych.

Bułhak nadesłał okręt w porcie gdańskim. Wprawdzie trochę za ciemny w tonie, ale bardzo dobry pod względem wyboru wycinka i oświetlenia.

Tadeusz Wański, jedyny przedstawiciel przedruku bromolejowego, w pracy „Przed burzą” umieścił na pierwszym planie ciemne drzewa. Masą swą wywierają one silne wrażenie, jednak chciałoby się dwa wielkie drzewa ze środka obrazu przesunąć nieco na bok, żeby uniknąć symetrii. Całość z temi drzewami, zarysowanymi sylwetowo, z ciemnym i ciężkim niebem, posiada też dobrą głębię. Wykonanie techniczne jest zadawalające, szczególnie przedruk wykonany bardzo czysto. Natomiast jego „Na polance” ulega dość silnym zarzutom. Już sam temat główny:

troje dzieci pochylonych, — tak dotkliwie ucierpiał wskutek silnego rozwiania, że patrzący nie może się narazie zorientować, co te plamy mają przedstawiać. Takie traktowanie tematu jest zawsze błędne. Poza tem, pomijając już, że treść jest mało interesująca, całość robi wrażenie zamazane, wskutek zastosowania za twardej metody przedruku. Wrażenie słonecznej łaki zupełnie zawodzi, bo została ona wykonana za ciężko. Takie ujęcie musi być umotywowane, więc np. jest na miejscu we wspomnianym obrazie Bułhaka, przy sylwetowym zarysowaniu przedniej części okrętu, choć i w tym wypadku nie wadziłoby uwydatnienie pewnej ilości szczegółów wybrzeża. Za to rozmieszczenie plam w ramach obrazu jest świetne.

Pomimo tych drobnych zastrzeżeń, dział polski spotkał się z ogólnym uznaniem i wzbudził duże zainteresowanie.

Graz.

MAXIMILIAN R. v.  
KARNITSCHNIGG.

## NOWE WYDAWNICTWA.

„PODRĘCZNIK FOTOGRAFJI” — Przewodnik praktyczny dla amatorów i zawodowców. Wydanie trzecie, opracowane przez T. Barzykowskiego i J. Jaroszyńskiego pod kierunkiem redakcyjnym St. Schönfelda. Z rycinami i tablicami, 1928. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Miłośników Fotografji, nakładem M. Arcta w Warszawie. Stron 267, słowniczek i XV tablic, z tych dwie barwne.

„Podręcznik Fotografji,” wydany przez P.T.M.F., zjawiał się na naszym rynku księgarskim nader w porę, gdyż brak odpowiedniego poradnika bardzo dawał się odczuwać przeciętnemu amatorowi-fotografowi, który — po zgłębieniu fotograficznego abecadła — pragnął samouctwem wzbogacić swoją znajomość kunsztu. Istniejący podręcznik prof. Śwйтkowskiego, bogaty w treść, był dla takiego amatora za obszerny i często zatrudny. „Podręcznik”, świeżo przez T-wo wydany, uwzględnia potrzeby czytelnika, dla którego został przeznaczony: daje mu mniej teoretycznych dociekań, nie brak zaś w nim niczego, co współczesnemu amatorowi może być potrzebnem. Nie pominięto w nim żadnego z ważnych zabiegów fotograficznych. Starannie i obszernie została opracowana część praktyczna zarówno otrzymywania negatywu, jak i wszystkich nowoczesnych metod pozytywnych. Nieco miejsca udzielono i kinematografji, dając szereg ważkich i cennych wskazówek; kilkanaście „drobnych” (lecz wartościowych!) przepisów, doskonale opracowany słowniczek odczynników w fotografji używanych i 14 tablic z 38 ilustracjami znakomicie uzupełniają treść „Podręcznika”, zalet którego nie zmniejsza drobna ilość błędów drukarskich. Jeden z nich może jednak czytelnika wprowadzić w błąd: na str. 184 tabelka powięk-

szęń i pomniejszeń stosowana być może tylko przy używaniu aparatów powiększających do światła sztucznego (p. rys. 126). Do powiększeń i pomniejszeń rysunków aparaty takie nie nadają się zupełnie.

Spodziewać się należy, że „Podręcznik” znajdzie wielu przyjaciół i wkrótce zniknie z półek księgarskich, czyniąc niezbędnem nowe wydanie. Wtedy nie od rzeczy będzie gdzieś poddać rewizji język opracowania, któremu brak niekiedy pożądanej przejrzystości i jasności wykładu. W nowym wydaniu również byłoby pożądanem dołączenie wykazu najważniejszych opracowań podręcznikowych i monograficznych polskich i — przynajmniej — francuskich oraz niemieckich (wzorem wskazówek, danych w rozdziale o kinematografji) co ogromnie ułatwiłoby czytelnikowi doskonalenie się dalsze.

WL. BIERNACKI.

„THE AMERICAN ANNUAL OF PHOTOGRAPHY 1928”.

Już na pierwszym Zjeździe delegatów tow. fotograficznych w roku zeszłym w Warszawie został uchwalony wniosek prof. J. Bułhaka — wydania Almanachu fotografji polskiej. Były widoki na poparcie materialne ze strony rządu, był wnioskodawca uproszony o pokierowanie pracami przygotowawczymi, lecz sprawa usnęła. Zjazd Lwowski ponowił uchwałę — oby z lepszym skutkiem. A tymczasem inne kraje wydają piękne tomy, które świadczą wobec całego świata o poziomie twórczości narodowej, albo o tem, jakie arcydzieła przewijają się przez ręce wydawców tych wspaniałych albumów.

Oto tuż leży przed nami tom o 224 stronicach, tłoczonych na kredowym papierze naprawdę



charakter podobny do płyt „Stafr”, jest zatem w czym wybierać w każdym wypadku.

Wzorem zagranicy, na ulicach większych miast naszych pojawili się fotografowie uliczni, którzy kamerą kinową robią zdjęcia osób przechodzących, nie pytając o pozwolenie. Słuszność ich postępowania kwestionuje p. A. S., powołuje się jednak na § 23 prawa niemieckiego. Byłoby pożądanym wyjaśnienie, czy istnieje w naszym prawie autorskiem artykuł, który mógłby w danym wypadku znaleźć zastosowanie.

Dr. T. Cyprian opisuje jak powstaje Salon międzynarodowy, a inż. L. Brzozowski opisuje technikę wykonywania pigmentów bez światła dziennego, czyli ozobromię, albo „Carbro”, o którym to sposobie obszerniej pisał J. Jaroszyński w Fotografii Polskim.

Ostatni zeszyt Mies. Fot. przynosi reprodukcje 4 prac wystawionych w Salonie Międzynarodowym we Lwowie, a mianowicie obrazy M. Thorek z Chicago, M. Karnitschnigga z Grazu, A. Lalevitscha z Kiszyniewa i E. Cardica z Branes Naval Air Station.

STAN. SCHÖNFELD.

## APARAT INŻ. BAIRDA

do przenoszenia obrazków na odległość (telewizji).

Problem przenoszenia fotografii na odległość drogą telegraficzną czy radiotelegraficzną można obecnie, po wynalazkach Francuza Belina, Węgry Michalego i Niemca Carolusa, uważać za rozwiązany. Jednakże w tych dniach, jak doniosły lakonicznie depesze, na linii Nowy Jork—Londyn udało się przeprowadzić próby z nową konstrukcją inż. Bairda, która umożliwia nie tylko przenoszenie na odległość fotografii, lecz wprost widzenie i to w ten sposób, że osoby, znajdujące się przed aparatem nadawczym w Londynie, widziały wyraźnie na płycie aparatu odbiorczego w Nowym Jorku.

Szczegóły tej pierwszej próby widzenia na odległość przeszło 5000 kilometrów przedstawiają się następująco:

Prób dokonywano pomiędzy laboratorium inżyniera Bairda w Coventgarden w Londynie, a pracownią p. Hutchinsona, prezydenta amerykańskiej spółki akcyjnej do eksploatacji wynalazków z zakresu telewizji, Pracownia ta znajduje się na jednym z przedmieść Nowego Jorku. Próby śledzono w kołach fachowych ze zrozumiałym zainteresowaniem, choć nie rokowano im narazie powodzenia. — Sukces jednak był zupełny.

Najpierw ustawiono przed aparatem nadawczym manekin w wyskiej czapce. W kilka chwil później na ekranie aparatu odbiorczego pojawiły się mgliste jego kontury, które niebawem zaczęły występować coraz wyraźniej, aż wreszcie osoby, znajdujące się w pracowni nowojorskiej, ujrzały lalkę ze wszystkimi szczegółami. Następnie przed aparatem nadawczym stanął sam konstruktor. Tym razem próba udała się znacznie lepiej, gdyż w Nowym Jorku poznano go natychmiast i odróżniono każdy jego ruch. W dalszym ciągu przed aparatem nadawczym stanął dziennikarz Fox, który wykrzykiwał twarz w różne grymasy i gestykulował przy tym ręką. Ostatnią próbą była transmisja obrazu pewnej pani. Płeć piękna nie miała jednak szczęścia, gdyż próba ta udała się gorzej, niż poprzednie.

W kołach fachowych uważa się aparat Bairda za pierwsze zadowalające rozwiązanie problemu telewizji w ścisłym znaczeniu. Inżynier Baird pracował nad swym wynalazkiem przez kilka lat. Warto podkreślić charakterystyczny szczegół, że do pierwszych swych prób używał on prawdziwego oka ludzkiego.

Szczegóły konstrukcji aparatu trzymane są narazie w tajemnicy.

„Kurjer Łódzki”.

## R Ó Ż N E W I A D O M O Ś C I.

REDAKTOR czeskiego pisma fotograficznego „Rozhledy Fotografa Amatera”, Franz Mrskos, zmarł 28 sierpnia r. b. Bratniemu organowi składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Kierunek pisma objął dotychczasowy współredaktor, p. Robert A. Simon. Obecny adres redakcji: Prag II, Katerinská 15, Czechosłowacja.

Red.

NASI ARTYŚCI ZAGRANICĄ. Szwajcarska Camera z 2 września, na ogólną liczbę 8 plansz, przynosi 3 reprodukcje prac polskich z uwagami krytycznymi w następującym porządku: Dr. Tadeusz Cyprian „Pieszczoła”, guma, przedstawiająca młodą pannę, tulącą do siebie kocię. Wyraz czułości dobrze pochwycony, obraz jest pełen nastroju; odznaczony dyplomem na XIV Konkursie Camery

dla zaawansowanych. — St. Jasiński „Berggrat” stanowi zdjęcie górskie, które nie tylko oddaje kształty zbędów i przełęczy, ale i nastroj, powstający przy oddziaływaniu potężnych mas na wrażliwą duszę ludzką. Góra jest trudnym problemem fotograficznym. Jasiński obrał sobie wdzienne zadanie sprostania tym trudnościom. — Zygmunt Szporrek „Na pozycji”. Obraz ten reprodukowany w naszym piśmie pod nazwą „Stara armata”, uzyskał na VII konkursie specjalnym Camery II nagrodę i został uznany za bardzo nastrojowy; śnieg na kołach doskonale oddany. Smutny widok.

Photofreund Nr 18 zawiera interesujący artykuł Stefana Jasińskiego „Obrazy wypracowane i pochwyczone”. W przypisku, zachęcającym innych amatorów do nadsyłania opisu powstawania ich

celniejszych obrazów, redakcja nazywa Jasieńskiego „fotografem amatorem oryginalnym i torującym nowe drogi”.

W tym samym numerze jest zreprodukowany obraz Z. Szporka „Wenus”.

W Nr 20 na naczelnym miejscu zostało zamieszczone słynne „Drezno” J. Bułhaka.

„The American Annual of Photography 1928” zawiera również reprodukcję pracy J. Bułhaka „Chmury”.

„The Illustrated London News” w zeszycie z 15 września na całej pierwszej stronie zamieszcza obraz Jana A. Neumana ze Lwowa „1914 — 1918” znany Czytelnikom „F. P.” z reprodukcji w Nr 5 naszego pisma, i taką opatrzuje go uwagę: To wybitne studium symbolistyczne, którego znaczenie jest zupełnie jasne, zdaje się podkreślać konieczność takiej umowy międzynarodowej, jaką jest świeżo zawarty w Paryżu przez wielkie mocarstwa Pakt Pokoju.

Zdjęcie, zatytułowane „1914—1918”, dzieło p. J. A. Neumana, znajduje się obecnie w Międzynarodowym Salonie Fotograficznym w Londynie, 5a, Pall Mall, East. Wystawa jest jak zwykle na’er interesująca, i świadczy, jakie stanowisko zajęła obecnie fotografia w rzędzie sztuk pięknych.

Wytworny w swej prostocie katalog tego salonu, składającego się z 439 dzieł pierwszorzędnych artystów całego świata, zawiera 6 prac polskich, po jednej następujących autorów: Dr T. Cyprian, J. Mierzecka, J. A. Neuman, F. Romer, B. Schenkelbach i Z. Szporek.

Jak widać z katalogu, prace nie zostały w Salonie londyńskim usystematyzowane ani według krajów, ani nawet według autorów, gdyż te same nazwiska powtarzają się w kilku miejscach katalogu. Niema nawet adnotacji o narodowości autorów.

Dopiero na końcu katalogu znajduje się spis alfabetyczny autorów, z adresami i wykazem numerów, pod którymi ich prace zostały zamieszczone.

Większość eksponatów jest zaopatrzona w ceny sprzedażne, z których najwyższa wynosi 5 £. i 5 sh. (około 235 zł.).

Podobnie jest ułożony katalog 2-go włoskiego „Salonu” międzynarodowego fotografii artystycznej w Torino, ale tu jednak mniej rozpraszano obrazy, starając się grupować je według autorów. Ten pięknie ilustrowany katalog zawiera wykaz 387 prac 140 autorów, w tem 9 prac polskich: J. Mierzecka (1), J. Bułhak, A. Lenkiewicz, B. Schenkelbach i Z. Szporek po 2 prace.

Wreszcie w Toronto (Kanada) odbył się Salon fotograficzny, w połączeniu z wystawą grafiki i sztuk pokrewnych. Katalog tej wystawy — to dość gruba książka, wydana na kredowym papierze i ozdobiona licznymi ilustracjami.

Salon fotograficzny zawierał 369 prac 244 autorów. W tej liście figurowało 8 Polaków z 11 obra-

zami, a mianowicie: J. Bułhak (1), Dr T. Cyprian (2), J. Mierzecka (1), St. Jasieński (2), M. Obremski (1), E. Osterloff (2), K. Składanek (1), Z. Szporek (1).

Prace zostały ugrupowane według alfabetycznego spisu ich twórców, bez względu na narodowość.

S.

VIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES FOTOGRAFICZNY odbył się w czasie od 9 do 14 lipca r. b. w Londynie w aulach chemicznych Imperial College of Science, gdzie też do dyspozycji Zjazdu były oddane laboratoria.

Posiedzenie inauguracyjne otworzył w dniu 9 lipca o 11.30 profesor Uniwersytetu w Cambridge, W. J. Pope, w otoczeniu licznych delegatów. Zjazd podzielił swe prace pomiędzy następujące sekcje, które obradowały oddzielnie: 1) naukową, 2) fotografię barwną, 3) procesów fotomechanicznych, 4) kinematograficzną, 5) technicznego zastosowania wiedzy do fotografii, 6) historyczną.

Tradycyjny bankiet zgromadził przeszło 200 uczestników zjazdu, reprezentujących liczne narodowości. Polska nie miała jednak swego przedstawiciela.

S.

NAUKA FOTOGRAFJI W SZKOŁACH, ale nie w Polsce. Narazie gazety niemieckie donoszą, iż pruski Minister Oświaty wydał okólnik do władz szkolnych w sprawie zaprowadzenia z nowym rokiem szkolnym nauki fotografii, jako przedmiotu nieobowiązkowego. Polskie władze szkolne powinnyby także wprowadzić naukę, narazie choćby tylko w szkołach średnich, seminarjach, szkołach przemysłowych i t. p. Niemcy zrozumieli doniosłość fotografii dla handlu i przemysłu. U nas uchwała I Zjazdu delegatów Tow. Fotograficznych pozostała mar'wą literą.

S.

FOTOGRAFJA W BANKOWOŚCI ograniczała się do niedawna do fotografowania wyciągów kontokurentowych na papierze światłoczułym. System ten jest zagranicą dość rozpowszechniony, zwłaszcza w Austrii i Szwajcarii. Polega on bądźto na fotografowaniu wyciągów w ciemni optycznej, podobnej do aparatu do powiększania fotografii, bądź też na kontowaniu na papierze żelatynowym, który potem spełnia rolę kliszy.

Ostatnio zastosowano fotografię do właściwego księgowania, wykonywanego ręcznie lub maszynowo, na kalce płóciennej, używanej do rysunków technicznych. Kalka służy następnie jako klisza, pod którą przepuszcza się karty kontowe z papieru światłoczułego i naświetla się je. Praktycznych doświadczeń z tym systemem jeszcze niema, gdyż aparaty pojawiły się na rynku dopiero w lipcu 1927 r.

W bankach amerykańskich używa się fotografii do sporządzania odbitek dokumentów: np. listów hipotecznych, czeków, weksli, dokumentów przewozowych.

# Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

## Zebranie P. T. M. F.

Najbliższe zebranie miesięczne P. T. M. F. odbędzie się we czwartek, 8 listopada o godz. 20. Na porządku odczyt red. p. Adama Hętnika „Na Kurpiach“, pokaz nowości fotograficznych i sprawy bieżące.

## Kurs fotografii początkowej.

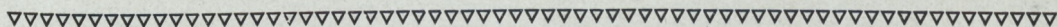
P. T. M. F. ogłasza drugi w roku bieżącym kurs fotografii początkowej w czasie od 5 do 28 listopada. Kurs obejmie podstawowe wiadomości z foto-fizyki i foto-chemii, głównie jednak będzie oparty na ćwiczeniach praktycznych, popartych wyjaśnieniami teoretycznymi. Wykłady i ćwiczenia będą się odbywały w poniedziałki, środy i piątki od 7 do 9 wiecz. w sali obrad P. T. M. F., a 11, 18 i 25 listopada od 10 do 12

będą urządzone ćwiczenia w altanie, ciemniach i na wolnym powietrzu. Zapisy przyjmuje Sekretarjat P. T. M. F. codziennie w godzinach od 10 do 19. Adres: Czackiego 5, tel. 56-34.

## Kurs fotografii portretowej.

P. T. M. F. urządza drugi w roku bieżącym kurs fotografii portretowej dla amatorów, obeznanych z podstawowymi zasadami fotografowania. Kurs będzie trwał od 30 października do 4 grudnia, a wykłady i ćwiczenia będą się odbywały we wtorki, czwartki i soboty, w godzinach od 7 do 9 wieczorem, a w dni świąteczne od 12 do 2 pp.

Zapisy są przyjmowane w Sekretarjacie P. T. M. F. — Czackiego 5, tel. 56-34, w godzinach od 10 do 19-ej. Szczegółowe pro ramy na miejscu.



# WYSTAWY I KONKURSY.

## WYSTAWY INDYWIDUALNE P. T. M. F.

Z dniem 4-ym listopada r. b. Polskie Towarzystwo Miłośników Fotografii otwiera w swoim lokalu serię „Wystaw Indywidualnych“ poszczególnych artystów, przyczem wystawy następują bezpośrednio jedna po drugiej.

Celem takich wystaw jest:

- 1) zaznajomienie szerszego ogółu z całokształtem twórczości danego artysty;
- 2) budzenie przez oglądanie takich wystaw zamiłowania do sztuki fotograficznej, oraz zaznajamianie się z rozmaitymi kierunkami twórczości;
- 3) pobudzanie do szlachetnej rywalizacji i coraz większego wysiłku w kierunku doskonalenia się;
- 4) rozszerzanie źródeł uzyskiwania materiału do ilustrowania programowego i racjonalnego pism fotograficznych, oraz do obsyłania salonów międzynarodowych.

Organizacja wystaw jest następująca:

I. Komitet wystawy składa się z trzech członków, wyznaczonych przez Zarząd P. T. M. F. Na rok 1928 zostali delegowani p.p. inż. Marjan Derderko, Klemens Składanek i Zygmunt Szporek.

II. Udział w wystawach może zgłosić każdy artysta sam, albo w grupie z jednym, lub paru artystami fotografami, przez nadesłanie do Komitetu deklaracji na piśmie.

III. Komitet decyduje bezapelacyjnie o przyjęciu zgłoszenia, przyczem ma prawo zażądać od zgłaszającego się przedłożenia prac do osądzenia.

IV. Wybór eksponatów pozostawia się wystawcy do jego uznania, jednakowoż Komitet zastrzega sobie głos decydujący co do zmontowania i rozwieszenia prac, oraz co do treści i ujęcia tematu ze względów cenzuralnych.

V. Czas trwania każdej wystawy narazie ustala się na jeden miesiąc, otwarcie wystawy następuje w pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca o 12 ej w południe.

VI. P. T. M. F. posiada 36 ram rozmiaru 34 × 45 cm, z których wystawca może korzystać. Kaleczenie ścian przez wbijanie nowych gwoździ jest niedozwolone.

VII. Wystawy będą przez P. T. M. F. reklamowane. Na każde otwarcie będą rozsyłane zaproszenia do prasy, do sfer artystycznych i towarzyskich, a na eksponatach będą nalepiane specjalne znaczki, stwierdzające, że uczestniczyły one w „Wystawie indywidualnej“.

VIII. Wszystkie prace powinny być wykonane przez wystawców osobiście. Dopuszczalne jest jedynie punktowanie, oraz zmontowanie przez intrologatora.

IX. Na pokrycie kosztów: zaproszeń, porta i t. p. pobiera się od wystawców wpisowe w wysokości 25 złotych.

X. Wystawca zezwala zgóry na reprodukowanie prac nadesłanych w Fotografii Polskiej, wzgl. w katalogu wystawy.

XI. Za zgodą wystawcy, zespół prac „Wystawy Indywidualnej“, może być wysłany do pokrewnych Towarzystw Fotograficznych, wzgl. krajoznawczych, które wystąpią z odpowiednim wnioskiem, przyczem każda nowa wystawa ma obowiązek opatrzyć dany eksponat w odpowiednią nalepkę. Koszty wysyłki opłaca zgłaszająca się instytucja.

XII. W myśl przyjętych przez II-gi Zjazd fotograficzny we Lwowie wniosków, zgłoszonych w związku z referatem p. K. Składanka w sprawie utworzenia Muzeum fotograficznego, Komitet zastrzega sobie prawo wyboru najcenniejszych prac do zbiorów Muzeum.

XIII. Każdy wystawca, którego zgłoszenie zostanie przyjęte, jest obowiązany nadesłać treściwy życiorys, charakterystykę swej działalności na polu fotografii artystycznej i swój portret, do ewentualnego zużytkowania na łamach Fotografii Polskiej.

XIV. Wystawa jest publiczna. — Wstęp wolny.

XV. Nadesłanie zgłoszenia świadczy o akceptowaniu przez zgłaszającego się artystę powyższych warunków.



## WYSTAWY I KONKURSY.

Wystawy indywidualne P. T. M. F. od 4 do 30 listopada prof. J. Bułhak z Wilna. Wstęp bezpłatny od 11 do 19.

II Salon międzynarodowy sztuki fotograficznej urzędza w czasie od 25 grudnia 1928 r. do 6 stycznia 1929 r. T-wo Fotograficzne „Iris” w Antwerpii. Termin nadsyłania prac pod adresem: Mr. E. Borrenbergen, 265, Dambrugges traat, Antwerpia, upływa 15 listopada. Wpisowe 5 fr. belgijskich.

X Salon międzynarodowy w Buffalo U.S.A. Termin zgłoszeń pod adresem: E. I. Mc. Phail Exb. Director, 528, Elmwood Ave, Buffalo U. Y. upływa 15 listopada. Wpisowe nie jest pobierane.

Wystawa „fotografów humorystów” odbędzie się w Paryżu w końcu grudnia r. 1928 i początku stycznia 1929 r. Prace muszą być dostarczone przed 1 grudnia r. b. pod adresem: Société Française de Photographie, 51 rue de Clichy, — z dopiskiem „Exposition des Photographes-Humoristes”.

XV Konkurs pisma „Camera” dla artystów zaawansowanych. Temat i technika dowolna. Nagrody: 50, 30, 20 FS, oraz dyplomy. Obrazy w liczbie 2 do 5 nie mają być wcale montowane ani naklejane, i nadsyłane bezimiennie przed 1 grudnia r. b. pod adresem: Verlag der „Camera” Luzern (Schweiz), Zürichstrasse 3/5/13.

VIII Konkurs dla wszystkich pisma „Camera” na temat: przyjemności letnie, z nagrodami: 40, 30, 20 i 10 FS. Termin i adres jak wyżej.

I Salon międzynarodowy sztuki fotograficznej urzędza Związek Towarzystw Fotograficznych Austriackich w Wiedniu w lokalu Kunstgemeinschaft w styczniu i lutym 1929 r. Zgłoszenia i polecane przesyłki eksponatów, najdalej do dnia 10 grudnia 1928 r. należy adresować: An die Geschäftsstelle des Verbandes Oester. Amateurphotographenvereine, Herrn Hugo Sartorius, Wien XVIII, Ferrogasse 34, Oesterreich. Nadsyłać można najwyżej po 6 prac, wymiaru do 44 × 44 cm. Wpisowe \$ 1.

II Konkurs Kom. Red. Fotografa Polskiego dla artystów, których prace nie były reprodukowane w tem piśmie do 1 września r. b. Szczegółowe warunki konkursu zawiera Nr 9 „F. P.” Termin nadsyłania prac pod adresem: Polskie T-wo Miłośników Fotografii, Warszawa, Czackiego 5, z dopiskiem „Na Konkurs Fotografa Polskiego” — upływa 15 grudnia r. b.

Międzynarodowa Wystawa w Barcelonie od 1 kwietnia do 31 grudnia r. 1929 odbędzie się pod protektoratem Króla Hiszpańskiego. Specjalny pawilon o powierzchni 10.000 m. kw., wysokości 10 m., został przeznaczony na kinematografię i fotografię, pod nazwą „Pavillon des Projection”. Termin zgłoszeń do 1 lutego r. 1929.

Wszelką pomocą w obsyłaniu powyższych wystaw i konkursów służy i informacji udziela członek Zarządu P. T. M. F. — p. Klemens Składanek.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan. T. P. w Tarnowie. Opinię o obrazach wraz z odbitkami odesłaliśmy listem poleconym. Bardzo udane niektóre prace pozwalają spodziewać się najlepszych wyników w przyszłości. Prosimy o dalsze próbki.

Pan Cz. Ł. w Częstochowie. Nadesłany obrazek zwróciliśmy listem poleconym, z dołączeniem szeregu uwag.

Pan W. M. w Krakowie. Teleobiektyw Buscha jest wprawdzie tańszy od Tele-Dynara, ale mniej jasny. Do obu może być zastosowana migawka Compur.

F-a Kodak w Rochester N. J. Zamówienie na przedłużenie prenumeraty na rok 1929 przekazaliśmy Administracji (Czackiego 5).

Kółko fotograficzne w Jaśle. Nadesłanie prospektów wszystkich wydawnictw fotograficznych w języku polskim nie jest możliwe, gdyż prospektów takich nie ma. Istnieją w Polsce trzy wydawnictwa periodyczne (miesięczniki): Fotograf Polski — Warszawa, Czackiego 5, Polski Przegląd Fotograficzny — Poznań, 27 Grudnia 20 i Miesięcznik Fotograficzny, Lwów, Kopernika 18. Poza tem w handlu księgarskim jest kilka podręczników fotograficznych.

Pani St. W. w Siedlcach. Pocztówka została przekazana do załatwienia Administracji naszego pisma (Czackiego 5).

## NADESŁANE Z PRZEMYSŁU.

### „Wie photographiere ich”?

Znana wytwórnia fotograficzna Ihagee w Dreźnie wydała pod powyższym tytułem podręcznik, napisany przez prof. Emmericha. Obecnie ukazało się drugie wydanie, opracowane przez redaktora Photofreunda, Fr. Willy Frerka. Broszurka ta obejmuje na 32 stronicach treściwe wskazówki dla amatorów początkujących, z dokładnym opisem kamer, wyrobionych przez wytwórnię Ihagee. Tekst ilustrują 4 strony wykonane dwustronnie wkładki artystycznych. Zewnętrzny wygląd broszury przedstawia ilustracja.



**Warunki przedpłaty.** Rocznie z odnoszeniem lub przesyłką w kraju 15 zł., — zagranicą 20 zł. kwartalnie w kraju 4 zł. Pojedynczy numer 1.50 zł. Należność można wpłacać do P.K.O. na konto Nr. 48-32.

**Wydawca:** — Polskie Tow. Miłośników Fotografii. **Redaktor:** — Stanisław Schönfeld.

**Adres redakcji:** St. Schönfeld, Warszawa, Marszałkowska 53, m. 6, tel. 136-66.

**Adres Administracji:** — Warszawa, Czackiego 5. Tel. 56-34. **Administrator:** — Hanna Julska